Cena numeru 20 gr. Dnia 15 sierpnia 1938 r. Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

ZAKOPANE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR i PODHALA

Nr 6 | Redaktor: Artur Seelieb, Zakopane, willa „Paprotka", przy ul. Sienkiewicza, n-r telefonu 11-71. | Rok I (XI)

Tatry i Zakopane

TO NAJPIĘKNIEJSZY ZAKĄTEK POLSKI — TO MIEJSCE WYPOCZYNKOWE DLA ZMĘCZONYCH PRACĄ FIZYCZNĄ I UMYSŁOWĄ — TO RAJ TURYSTÓW i NARCIARZY — TO KRYNICA ZDROWIA DLA WSZYSTKICH. 3

Kasprowiczowi w hołdzie, Zakopanemu ku rozwadze!

Pamięć wielkich ludzi czcić możemy w przeróżny sposób. Wspaniałe pogrzeby, powtarzające się co pewien czas akademie, przemówienia i uroczystości ożywiają i podtrzymują kult wszelkiej wielkości i przekazują go nowym pokoleniom, toteż nie mają racji ci, którzy na nie patrzą z pogardliwą ironią, jako na zbyteczne. Każdy jednak przyzna, że byłyby one czczym blichtrem, gdyby im nie towarzyszył czyn, to jest wykonanie testamentu i urzeczywistnienie ideałów tych wielkich, których pamięć chcemy uczcić.

Zakopane może być dumne, że tylu... tylu wielkich i największych mienić może „swoimi". Jeżeli nawet nie byli synami jego, to jednak byli Zakopianami przez gorące umiłowanie tego zakątka Polski, do którego wciąż powracali, jak synowie do ogniska domowego, w którym przeżyli długie lata i tworzyli najlepsze swe dzieła, w którym też niejedni umarli i spoczywają nazawsze, jak nasz Jan z Harendy. Tych wszystkich Sienkiewiczów, Witkiewiczów, Żeromskich, Orkanów, Malczewskich, Tetmajerów i tylu innych Zakopane ma prawo zwać swoimi.

Ale ten zaszczyt pociąga za sobą dla Zakopanego pewne obowiązki, a przede wszystkim ów obowiązek czynu: obowiązek przechowania ich kultu i wykonania ich testamentu.

Tego obowiązku Zakopane nie spełniło.

Co przedstawiali sobą Kasprowicz i Jego wielcy towarzysze?

Siłę ducha. Tą siłą promieniowali z Zakopanego na całą Polskę. Tą siłą dźwignęli Zakopane na poziom kulturalnej stolicy. Zakopane tę wielką puściznę zaprzepaściło i okazało się jej niegodnym. Zakopane wolało cofnąć się do wygodnego poziomu duchowej Pipidówki. Zakopane rozbudowało się, rozkanalizowało, rozkolejkowało, rozbetonowało, rozsportowało, rozgeszeftowało, rozjarmarczyło, ale..... co tu gadać, Zakopane się o d d u c h o w i ł o. Ot co jest! Zgubiło złoty róg, dany mu przez tych wielkich Zakopian. „Geszeft" dawno powiesił ducha na sznurze, który się ostał, a wnet i sam się powiesi, bo daj mi Boże tyle tysiączek, ile zakopiańskich „interesów" goni ostatkami.

Co się stało? Warto zastanowić się nad tym. Może jakiś zły szatan zagiął parol na Zakopane, może właśnie ten szatan, o którym pisał Jan z Harendy:

Szatanie! Ty kościotrupa chwyciłeś pod ramię
i na wysokość jego ostrej kosy
wzrosłeś w niebiosy....
A grom nie pada!

Odbyło się bez gromów. Jakoś tak powoli Zakopane coraz bardziej się stroi, a coraz bardziej jałowieje na duszy. Zgorszone góry nie uciekły, Giewont patrzy na Zakopane i gorszy się, ale leży. Zakopane jak dawniej przyciąga do siebie wielkich ludzi. Makuszyński, oby żył tyle lat, ile jest smreków na Reglach, zimuje i latuje w Zakopanem razem z niezrównanym Axentowiczem, Pawlikowskim, Malczewskim, Witkiewiczem i tylu innymi. Jako pierwsze jaskółki sezonu zjawiają się koryfeusze nauki, Bystroń, Heinrich, Kot, Kukiel etc. i przy czarnej lub kapucynie napełniają gwarem i śmiechem werandę „Morskiego Oka". A ja siedzę przy stoliku i pęcznieję z dumy, że na gruncie zakopiańskim takie bukiety wykwitają. A nie brak też dzielnych ludzi, którzy stale mieszkają w Zakopanem, jak Zborowski, Koniński — no i cały zastęp naszych artystów, malarzy i rzeźbiarzy.

Doprawdy jest komu rozkołysać ducha.

Ale duch śpi. Na nic próby obudzenia go. Orkiestra symfoniczna nie przeżyła sezonu, teatr pierwszego przedstawienia, klub dyskusyjny dawno zmarł na anemię, na od-

Zjazd rodu Krzeptowskich: Przed domem na Krzeptówkach, w którym urodził się Sabała.

Czy byłeś już w barze „EMPIRE"?

Zakopane Krupówki Tel. 13-88

czytach bywa kilkunastu ludzi, na koncertach pół człowieka więcej.

Więc co? Założyć ręce? Nie! Walczyć! Ta walka, to jeden z punktów naszego programu. Numer 5-ty, poświęcony Kasprowiczowi, niechaj będzie zapowiedzią naszej wyprawy po zakopiański złoty róg. Nie możemy dziś złożyć Kasprowiczowi w hołdzie owych czynów, ofiarujemy Mu więc przynajmniej naszą chęć uduchowienia Zakopanego, by stało się takim znowu, jakim On niegdyś je kochał.

Linoskoczek pewien, doznawszy łaski Matki Bożej, a nie wiedząc, coby w zamian za to mógł Jej dać, bo grosza nie miał na świecę i modlić się zapomniał, wyszedłszy za miasto do przydrożnej kapliczki, ofiarował Jej najlepsze produkcje swego repertoaru. Te skoki i koziołki strasznie się Jej podobały, więcej, niż niejedna modlitwa, więc uśmiechnęła się łaskawie do prostaczka.

I my w braku czynu złożyliśmy Ci w hołdzie, Janie z Harendy, te nasze dobre chęci i ten poprzedni numer naszej skromnej gazetki.

Piaseczno. *Artur Seelieb*

Odwiedziny na Harendzie*)

Olimpijscy mężowie różnie wiodą żywot: na lodowcach, na samotnych szczytach, we „wspaniałem odosobnieniu", lub w udręczonej samotności; ku ludzkim dolinom schodzą rzadko i niechętnie; czasem schodzą ciałem, ducha pozostawiwszy na wysokościach. Wśród takich potentatów do nikogo zgoła niepodobny był Kasprowicz. Strzały apollinowe ukrywszy w sajdaku, a pioruny zamknąwszy w sercu burzliwem, na swoją twarz zwoływał uśmiech, doprawdy, że dziecięcy. Spoglądając na jego rozradowane oczy, słuchając jego szerokiego śmiechu, pytał ze zdumieniem ten, który nie wiedział: — „Jest-że to ten sam, co wyśpiewał najwspanialsze hymny, jakie zna poezja świata?" Czyż ten brat-łata, serdeczny i prosty, jasny i staropolskie śpiewki nucący, zawiesiste opowiadający fraszki, jest tym, co własne serce krwawił i ponad ludzką miarę dręczył się cierpieniem biednego człowieka? — My wiedzieliśmy, że to ten sam. Znikał na długi czas, ukrywał się w mrocznej, głuchej samotności i wtedy darł własną duszę pazurami: lew rozgniewany, gromowładny poeta, wybuchem nadziany, jak burzące działo. Nikt by się nie ważył wchodzić wtedy w sam środek burzy, „pomiędzy ostrza potężnych szermierzy", gdy on rozmawiał z sobą. Lecz rozradowanym krzykiem witał go chór, gdy powracał z prometejskiej wyprawy: „na ognia kradzież". A „Kasper" — bo tak się zwał pośród braci, — ręce rozkładał szeroko, aby gorącym uściskiem ogarnąć wszystko, co żywe. To był naprawdę „przyjaciel całego świata". Zgoła to nie do wiary, jak go kochali wszyscy, lgnęli do niego, snuli się za nim, by się znaleźć w kręgu tego serdecznego ciepła, które od niego buchało. Jasny był, jak kryształ, w w sprawach wielkich — jak skała nieustępliwy, a w małych — naiwny jak dziecko. Pięcioletni spryciarz łacno mógł go przywieźć na hak i sprzedać do Egiptu. Ze strachem patrzący na zawiłości żywota, tak był nieporadny, że rzewność chwytała człowieka. Boki można było zrywać, gdy Jan Kasprowicz zaczął się przechwalać swoją niebywałą praktycznością. Pan Bóg bardzo go musiał miłować, skoro sprawił, że nikt nigdy nie ukrzywdził tego bezbronnego. Może się wzruszył tą śliczną zwrotką o Sobie: — „Nie ruszał-ci On naprzeciw, w rynsztunku wspaniałym dziwie, a tylko, na tronie Swym siedząc, uśmiechał się pobłaźliwie..." — Jakże często musiał się uśmiechać!

Udziałem tej wielkości niewymierzonej, w chmurach mieszkającej, więc niedosięgłej, była dziwna komedja: wiedziano, że to geniusz, mało kto jednak kwapił się do czytania słów, odlanych z kipiącej lawy. Poezja Kasprowicza, hucząca jak trąba Archanioła w ostatniej godzinie „ginącego świata", przerażała ludzi. Jak jeszcze dziś, jak dziś... Nie będzie zbyt bolesną przesadą wiadomość, że swojego czasu więcej o nim wiedziano w Niemczech, niż w ojczyźnie. Poetyckie zbory i gminy w Monachjum, zwały się jego imieniem i czciły go bachwowalczo. Polacy, zasłuchani w słowicze kląskania tych poetów, większych i mniejszych, którzy paciorkami wdzięcznych rymów zasypywali przepaść pomiędzy Mickiewiczem, a Kasprowiczem i Wyspiańskim, bali się piorunów. Przeto pan Jan był wielkością „na kredyt". Pisano o nim książki i studja, wielkimi dzwonami ogłaszano zmartwychwstanie wielkiej poezji, lot burzy, trzęsienie płaskiej ziemi, rodzącej tylko kwiatuszki, na której nagle wyrósł czarnoleski dąb, lecz rzesza patrzyła nań z zalękłym podziwem, kłaniała się nisko i szła swoją drogą. Przy nim jednak, tuż przy jego sercu, był chór, co go hymnem wielbił, do zapamiętania go miłował, do ostatniego tchu był mu oddany i spiżowe jego słowa powtarzał w zachwyceniu.

Jeszcze ten i ów z gromadki towarzyszów wiernych wałęsa się po świecie. I czasem, w takim dniu pamiętliwym, spojrzy na niebo, czy z poza burzliwej chmury nie wyjrzy złota słoneczna poświata. Taki bowiem był on: burzliwy, gdy walczył, a słoneczny, gdy ukoił duszę i gdy osiwiałe jego serce śpiewało proste, najśliczniejsze piosenki „dla ubogich". *Kornel Makuszyński*

*) P. nr 5-y.

WIEŚCI Z ORAWY.

Zacznę gradobiciem, które nawiedziło Lipnicę Wielką i Małą po południu w niedzielę, dnia 31 z. m. Blisko godzinę sypał się lód ostry i duży, jak kurze jaja. Trudno sobie nawet wyobrazić, co przeżyliśmy w największej trwodze i w straszliwym skupieniu. Dzwony kościelne w Lipnicy Wielkiej daremnie wysyłały modły do Pana niebios i ziemi... Środek Lipnicy Wielkiej i Małej został przez grad doszczętnie zniszczony: zboża, ziemniaki, kapusta i buraki zostały z ziemią wymieszane na przestrzeni tysiąc (i coś) morgów. Zniszczone zostały i łąki. Nawiedzeni tym gradobiciem gospodarze są w przededniu czarnych dni... No, ufamy, że dobre serca i władze państwowe przyjdą z pomocą.

O pryszczycy nie będę pisał, bo jest ona klęską nie tylko naszą, ale całej Polski. Stwierdzić pragnę jedynie fakt nie wesoły, że bardzo liczni gospodarze ukrywali przed władzami tę zarazę, leczyli ją według wskazówek różnych mądrali, przyczyniając się nieraz do rozszerzenia epidemii. Najbardziej się gniewają gazdowie, że im każą wsadzać nowe dyle, bielić ściany w stajni i t. p. No, przyda się i mlekodajnym zwierzętom tej bardzo pożądanej zmiany.

Autostrada—Katowice — Bielsko — Zawoja—Zakopane, buduje się! Już drugi rok pracują kompanie Junaków na odcinku Zubrzycy. Zrobiono już nie mało. Ej! czekamy też tego połączenia! Bo dotąd mamy tylko dwie drogi do Polski: przez Podwilk-Spytkowice i przez Piekielnik—Czarny Dunajec. Podbabiogórze, ta skarbnica słońca południowego, jest dotychczas odcięta od świata. Jedynie turyści—piechury mogli zwiedzać południowe stoki Babiej Góry. W Lipnicy Wielkiej n. p. tuż pod samą Babią Górą ma wielką i ładną willę gimnazjum św. Jana Kantego z Poznania. Młodzież korzysta z niej tylko latem. Ale trzeba widzieć i słyszeć rodziców oraz opiekunów tych chłopców, gdy przyjeżdżają na lato z Czarnego Dunajca i wloką się na furkach 30 klm. Nikomu bym też nic życzył, by się przejechał z Zubrzycy do Sidziny tak zw. „diabelskim wąwozem", bo mógłby się razem z końmi bardzo daleko „przejechać".

Letników tego roku nie zbyt dużo na Orawie. W Orawce to ta jeszcze — jeszcze, ale w innych wioskach skąpo. Widać — przewidzieli, że będzie pryszczyca, albo się musieli dowiedzieć o stanie „dróg"! Jeżeli już zachaczyłem o drogi, to my tu na Orawie wciąż narzekamy na Zakopane, że wszystkie pieniądze „idą" na drogę Kraków — Zakopane, bo tam jeżdżą bogatsi goście. Nie „wiem", ile w tym przesady?

Nasza stolica orawska, Jabłonka — „dźwiga się"! Żydzi zdołali już obsadzić swoimi sklepami i karczmami cały plac targowy. Nie bardzo się boją świeżo założonego „Kółka Rolniczego", które, oby się rozwinęło! Szkoła 7-mio klasowa, tak strasznie dla nas potrzebna, buduje się nareszcie! Oczywiście nie dzięki staraniom władz gminnych, lecz dzięki umiłowaniu Orawy przez ludzi nie tutejszych. Szkoła nasza bowiem stanie ofiarami oficerów intendentury z Warszawy. Miejscowi do ostatniej chwili przeszkadzali, co tylko „wlazło", Jabłonka słynie poza tym z „ministerialnego" urzędowania w gminie! Nasz wójt, a szczególnie nasz sekretarz, to urzędnicy urodzeni. Najlepszy biurokrata wielkiego miasta nie dokona tych cudów grzeczności i życzliwości! Mają ich podobno przenieść na wyższe stanowiska do miasta. Szkoda ich będzie, ale niech by się ta i miastowi ludzie ucieszyli!

W Jabłonce jako tako odnowili kościół. Czy na długo? Z bocznego ołtarza usunięto śliczny ołtarz św. Stefana króla, a na jego miejsce wstawiono nieszczególny obraz św. Franciszka o bardzo długiej twarzy. Doradcy ks. kan. Łyska w Radzie parafialnej nie mają dobrego smaku. Daszki dwóch dobudowanych kaplic są bardzo brzydkie i nie dostrojone do całości kościoła.

Mieliśmy tego roku ciekawe prymicje. Jakie? „Ciekawe"? Pierwszą Mszę św. odprawił 3 lipca ks. Ferdynand Machay — młodszy. Co prawda nie krewny „ks. Ferda", ale Machay stuprocentowy. Warto zaznaczyć, że Jabłonka ma 17 — siedemnastu — żyjących kapłanów, rozsianych po Polsce, Czechosłowacji i Węgrzech. A tych, co pomarli, trudnoby zliczyć!

W Podszklu też były prymicje 29 czerwca, ks. Stefana Wacławiaka, z diecezji częstochowskiej. Podszkle już przeszło 50 lat nie wydało kapłana, to też prymicje były bardzo radosne. Gdy wracałem z tych prymicyj przez „świńskie miasto" w Piekielniku, pomyślałem sobie: jeszcze kilka lat podobnej troski o drogę, i nie braknie w żadnej wiosce „diabelskich wąwozów".

Co jeszcze? W każdej gromadzie mamy „Koło Związku Górali Spisza i Orawy". Ale te koła, jak koła. Jak o nie dbos, jak je posmarujes, to się obracają! Ale jesce nic nie pedzieć!

Do grobu ś. p. Piotra Borowego coraz więcej pielgrzymów przybywa z całej Polski. Pomodlą się, niektórzy z nich odwiedzają braci ś. p. Piotra, i wracają do siebie, rozwożąc wieść o świątobliwym patriocie orawskim. *J. Pasternak.*

Zjazd rodu Krzeptowskich

Dnia 31 z. m. odbył się w Zakopanem zjazd rodu Krzeptowskich w 130-tą rocznicę urodzin Sabały. W starym kościele

zebrało się przeszło trzysta osób, przybyłych z różnych stron; odprawiona została Msza św. z okolicznościowym kazaniem ks. Wojc. Krzeptowskiego. W czasie nabożeństwa grał na organach p. dyr. Walek-Walewski z Krakowa, który parę dni temu wrócił z występów w Kopenhadze.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę", zebrani udali się na stary cmentarz, gdzie dwóch wnuków Sabały złożyło piękny wieniec na grobie swego sławnego dziadka. Przy grobie Sabały przemówił senior rodu p. Wojciech Krzeptowski, były sekretatarz gminny i prezes Związku Górali, obecnie dyrektor Banku Podhalańskiego, charakteryzując postać legendarną gawędziarza — myśliwego i wskazując potrzebę patriotycznego wychowania młodego pokolenia.

W niejednym oku zabłysła łza, gdy orkiestra słynnych Hotarskich z Kościelisk zagrała rzewną sabałową nutę, oddając w ten sposób hołd prochom tego, w którego sercu zrodziła się niejedna melodia góralska.

Po modlitwie za spokój duszy ks. Stolarczyka i wszystkich zmarłych członków rodu udano się pieszo przy dźwiękach muzyki na „Krzeptówkę", gdzie pod „starym jasieniem" odbyły się obrady. Przepiękny i nie zapomniany był widok, gdy na prostych ławach pod gołym niebem zasiedli wszyscy prawie z rodu Krzeptowskich, a więc potomkowie Sabały z wnukiem jego Janem na czele, potomkowie Józefa z „Nędzówki", potomkowie Andrzeja z „Krzeptówki" i Wojciecha. Wszyscy razem czuli się jedno, jednością wiary, pochodzenia i tradycji.

Zebranie zagaił dłuższym przemówieniem m-r Andrzej Krzeptowski, zgłaszając na końcu rezolucję, ażeby ród Krzeptowskich złożył pewną ofiarę na F. O. N. przez opodatkowanie się wspólne, dając dowód, że tak, jak przed laty poszedł w bój w szeregach legionowych i w 1920 r. na zew szefa Rządu Obrony Narodowej złożył ofiarę krwi za wolność Ojczyzny, tak i teraz jest gotów do ponoszenia ofiar. Rezolucję tę uchwalono jednomyślnie.

Potem przemówił imieniem chłopów p. Wacław Krzeptowski i odczytał szereg depesz i listów, nadeszłych bądź od przyjaciół rodu, bądź od członków rodziny, nie mogących przybyć z odległych stron. Między innymi nadesłali listy: p. Kornel Makuszyński, major dr Kaliciński, dr Rajtar, p. Dec, p. prof. Danek, p. Fr. Pawlica i i.

Z powziętych dalszych uchwał, podkreślić należy wybór stałej Rady Rodu z seniorem dyr. Wojciechem Krzeptowskim na czele i postanowienie konserwacji domu, w którym urodził się Sabała.

Po obradach wygłosił p. A. Pach-Krzeptowski opowiadanie Staszka Biołego ze Młyna, a p. Antonina Lechowicz-Krzeptowska oddeklamowała wzruszająco wiersze Tetmajera. Potem odśpiewano chóralnie pieśni góralskie i zebrano się w starej izbie, ozdobionej portretami przodków, gdzie przy skromnym posiłku w miłej atmosferze bawili się starzy wspólnie z młodymi szczerze, wesoło — po góralsku. Na zakończenie udano się do doliny „Za Bramką".

* * *

Na utrwalenie w pamięci Zakopian i naszych przyjaciół zasługuje przemówienie p. Wojciecha Krzeptowskiego:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zebraliśmy się tutaj, aby oddać cześć pamięci naszych przodków, by pomodlić się nad Ich grobami, za spokój Ich dusz. Zebraliśmy się dalej w tym celu, abyśmy, rozprószeni po świecie, poznali się bliżej, zrobili przegląd naszego dorobku i znaleźli zachętę i pokrzepienie do dalszej pracy — w myśl tradycji naszych ojców.

Znałem prawie wszystkich, którzy spoczywają na tym cmentarzu. Znałem Sabałę; jako chłopiec wsłuchiwałem się w jego przepiękne, proste, melodie góralskie, grane na gęślikach własnego wyrobu i słuchałem jego opowiadań o starodawnych czasach.

W melodiach jego wyrażały się najgłębsze odczucia otaczającej pięknej natury i wewnętrznych przeżyć człowieka. Słyszało się w nich i wesoły pomruk górskiego strumyka i smutny, tajemniczy

poszum lasu, tęsknotę kochanka i zawód miłosny, echa wypraw zbójników i smutek po stracie przyjaciela. Gra jego oddawała całą gamę uczuć i wzruszeń wewnętrznych, których słowami nie da się wyrazić. Gdy grał, wpadał w głęboką zadumę, twarz jego drgała, zdawał się przeżywać na nowo minio-

ne czasy. Gdy znów zagrał skoczną melodię, twarz jego rozweselała się, a żaden z młodych nie usiedział, lecz ruszał do tańca.

Sabała żył skromnie i moralnie. Był wierny żonie i nie szukał miłostek. Był wesołego, dobrodusznego usposobienia. Wiedział że smutek nie zaradzi biedzie, lecz ją jeszcze więcej pogorszy. Gdy egzekutor zabierał mu ostatnią krowę za podatki, zagrał jej na gęślach marsza zbójnickiego na drogę. Był religijny. Nie szedł spać, nie zmówiwszy paciórków do Matki Boskiej i Panjezusa, a gdy nie mógł odmówić wszystkich, to prosił Ich, aby się sprawiedliwie paciorkami podzielili.

Nie był dewotą: „Jo ta wiecie, nie chce sie znowu duzo Panu Bogu naprzykrzać, bo praca, to tóż tak, jak modlitwa".

Gdy raz ciężko zachorował i kobiety odmawiały już przy nim modlitwy i zaświeciły gromnice, zerwał się i krzyknął: „Costo! chcecie mnie gwoltym po grabinie wpędzić do nieba? — Nie chcę! Niebo nie ucieknie" — i wyzdrowiał.

Był zapalonym polowacem. Zabił 14 niedźwiedzi, z tych jednego, który ważył 5 centów (cetnarów po 50 kg). Oddano go do muzeum Czapskich w Krakowie.

Dla tych zalet umysłu i usposobienia darzyli Sabałę przyjaźnią tacy ludzie, jak Chałubiński i Witkiewicz. Chętnie przebywali w jego towarzystwie i tu razem spoczywają. Ten ostatni prosił go w kumy ze sławną artystką Modrzejewską. Gdy Sabała zobaczył 16 letniego młodzieńca — krzynął: E jakos jo go zaniese do kościoła, kie on wiąksy od krzesnego ojca?

Ojciec Sabały, Jan Krzeptowski miał czterech synów, urodzonych w Zakopanem na Krzeptówce: Jana, urodzonego w 1809, który ożenił się w Kościeliskach u „Sabałów" i stąd otrzymał przezwisko „Sabała". Zmarł w 1894 r. Drugi syn, Józef osiadł też w Kościeliskach — we młynie „U Ciakorów" i stąd nazwali go „Ciakor". Ten znany był z wyrobu siekierek stalowych, rzeźbionych — z główką orła w tyle i Giewontem oraz szarotką po bokach. Siekierki te — dziś unikaty — stanowiły pierwowzór dla wyrobu lasek z drzewa, dziś wytwarzanych. Trzeci syn, Wojciech i najmłodszy, Andrzej, ś. p. ojciec mój, osjedli na Krzeptówce.

Wszyscy oni pochowani są na tym cmentarzu. Dawni przodkowie spoczywają na cmentarzu w Szaflarach, a późniejsi w Chochołowie, gdyż do tych parafii należało Zakopane przed zbudowaniem kościoła w Zakopanem w r. 1849.

Z pnia na Krzeptówce rozrósł się ród Krzeptowskich wszerz i wzdłuż. Potomkowie ich żyją w Kościeliskach, Dzianiszu, Pieniążkowicach, Cichem, we Wróblówce, Czerwonem, Maruszynie, na Pomorzu, a kilku w Ameryce. Jedni gazdują na gospodarstwie, inni zajmują stanowiska społeczne, pracują w samorządzie. Dwóch księży spełnia posługi religijne, kilku magistrów praw pracuje w swym zawodzie, lub naukowo. — A gdy przyszedł zew — wielu ruszyło z legionami w hufcach podhalańskich na bój — za Polskę. Jedni wrócili, sterani na zdrowiu — inwalidami, inni dostąpili stopni oficerów liniowych i sztabowych.

Tę możność i ochotę działania i pracy zawdzięczamy po Bogu naszym przodkom, którzy przelali na nas zdrowe siły fizyczne i moralne.

Na życie wszystkich górali na Podhalu patrzy ten oto — olbrzym — rycerz Giewont. Spoczywa spokojnie na łożu, wyścielonym smrekami i bukami regli. Zapatrzony w niebo czuwa nad Zakopanem w dzień i w nocy. W ciągu stuleci obserwuje przesuwające się u stóp jego pokolenia. Widzi ich dolę i niedolę, ich radości i smutki, narodziny i pogrzeby. Zdaje się przeżywać z nami tę naszą dolę. — Widzimy raz jego wesołą twarz, w dnie pogodne, zasmuca się zaś w dnie pochmurne i deszczowe, a gdy przyjdą wichry grzmoty i pioruny, zaciemnia się mgłą i zda się, że znikł z powierzchni ziemi. Lecz wnet znikają mgły, wyłania się z chmur słońce, olbrzym przybiera twarz i zdaje się mówić: „Patrzcie! Jestem — trwam na posterunku i trwać będę na wieki".

Czemuż on zawdzięcza tę moc trwania? Zawdzięcza ją tej skalnej, granitowej podstawie, na której spoczywa.

Tak i człowiek. Ma w życiu radosne chwile, lecz przychodzą różne zmartwienia i nieszczęścia. Nieraz położenie jego zdaje się być beznadziejne, opadają go siły, wzrok zachodzi mgłą, nie widzi ratunku.

Lecz jeżeli ma w sobie głęboki podkład naszej wiary chrześcijańskiej, to przetrzyma wszelkie burze i ciosy życiowe i zajaśnieje dla niego radosny promień słońca.

Ta walka w życiu i głęboka wiara hartuje naszego ducha, stwarza silne charaktery i moc, tak, że przetrwać możemy nieraz ciężkie ciosy.

To wyrabianie w sobie mocy, potrzebne jest zwłaszcza dzisiaj, gdy czekają nas niewątpliwie ciężkie czasy, byśmy mogli utrzymać największy skarb, jakim jest wolność, zdobyta w wolnej Polsce.

Wyrażając pamięci naszych przodków cześć, zmówmy na ich intencję paciorek i „Wieczne odpoczywanie".

„Zakopane" sprzedają kolporterzy „Ruchu"!

Poprzedni numer „Zakopanego", poświęcony Janowi Kasprowiczowi, został rozchwytany przez Zakopian i naszych gości.

Na prośbę czytelników dodajemy do obrazka, umieszczanego w tym numerze (5-ym) na str. 3-ej objaśnienie, że jest to fotografia, przedstawiająca poetę w towarzystwie Leopolda Staffa, Władysława Orkana i Jerzego Żuławskiego w r. 1906 lub 1907 w Poroninie u wejścia do domu Stanisława Marduły Pawlicy, gdzie Kasprowicz mieszkał stale przez trzy lata, dłuższymi zaś okresami także Leopold Staff, znakomity poeta, z którym łączyła Kasprowicza przyjaźń bardzo serdeczna.

Kasprowicz był niezwykle popularny, bardzo szanowany i ceniony, a zarazem rozrywany przez wszystkich, jako człowiek (poza swoimi wartościami duchowymi) o wielkiej skromności, gościnności, pogodzie humoru — mimo bardzo ciężkich warunków życiowych — i serdeczności.

To też dom jego w Poroninie był bez przerwy odwiedzany przez stałych mieszkańców Zakopanego i przyjezdnych, co Mu oczywiście przeszkadzało w pracy (epoka „Ballady o słoneczniku"). Umieścił więc na drzwiach wchodowych w ramce — „ostrzeżenie" (widoczne na omawianej reprodukcji), tej mniej więcej treści:

„Baczność! w tym domu panuje cholera.
Kto mnie odwiedza czyni mi zaszczyt, kto mię omija przyjemność.
Książek nie pożyczam.
Nie wstępuję do żadnych komitetów.
Nie wygłaszam odczytów na cele publiczne.
Nie biorę udziału w tak zwanych „journaux parlés".
Nie oceniam prac młodych autorów i autorek.
Zresztą goście mile widziani, zwłaszcza od 5-tej popołudniu.
Papierosy proszę przynosić z sobą, by gospodarza nie wprawiać w zakłopotanie".

Kasprowicz wtedy nie palił. Szczegóły powyższe o Nim, jakoteż i samą fotografię otrzymaliśmy od córki Jego, p. Anny Jarockiej.

Z LISTÓW ORKANA*)

XV.

Poręba W. dn. 16/XI. 27.

Kochany!

Przesyłam w załączeniu odpis wierny z Wyciągu z ksiąg gruntowych, dotyczący pożyczek w Banku Związku, którego potrzebowałeś do wniosku. Bądź tak łaskaw przeprowadzić tę sprawę z nimi, wytargować najniższe przerachowanie (zdaje mi się, że pierwsza pożyczka tj. 6.600 K. spłacona) i donieść mi łaskawie, co trzeba, aby to obciążenie z hipoteki znikło.

Jeszcze jedną mam prośbę... Wspominałeś mi kiedyś, że znasz Dra Nowotarskiego, dyrektora Krynicy. Bądź więc tak dobry zapytać go, czy znalazłoby się tam miejsce, dla mnie (ze żoną) w czasie niedalekim i na jakich warunkach, czy mógłbym otrzymać ulgę jaką itp.

Wybacz, iż w czasie ostatniego pobytu w Zakopanem, byłem tak rozsypanie nieodpowiedzialny (były ku temu powody) — i nie do wizyt. Wyproszczę to i poprawię się innym razem.

Serdecznie Cię całuję i ściskam
Twój
Wład. Orkan.

Odpis z Wyciągu hipotecznego (stanu czynnego i biernego realności w Niedźwierzu w powiecie sądowym Mszana Dolna położonej Lwh. 144 objętej, własności Franciszka Śmreczyńskiego):

A. Pozycya 20. L. 207 pod 4 kwietnia 1919. Karta główna. — Na podstawie zapisu kaucyjnego z daty Nowy Targ 3. kwietnia 1919. G. 150/19 prawo zastawu dla kaucyi w kwocie sześć tysięcy sześćset Koron (6.600 K.) w stanie biernym tej realności jako karcie głównej oraz w stanie biernym realności Lwh 207 i połowy realności Lwh 206 ks. gr. gm. kat. Poremba Wielka obj. Franciszka Śmreczyńskiego własnych jako kartach ubocznych na rzecz Banku Oszczędnościowego — stowarzyszenia zarejestr. z ogr. por. Filja w Zakopanem, się intabuluje.

B. Poz. 21 L. 76 pod 3 marca 1922. Karta główna. — Na podstawie zapisu kaucyjnego z daty Zakopane 27. lutego 1922. L. R. 142. intabuluje się prawo zastawu dla kaucji w kwocie trzysta tysięcy Mk. (300.000 Mk.) w stanie biernym tej realności jako karcie głównej, oraz w stanie biernym realności Lwh 207 i połowy realności Lwh 206 ks. gr. gm. kat. Poremba Wielka objętych, Franciszka Śmreczyńskiego własnych, jako kartach ubocznych na rzecz Akcyjnego Banku Związkowego dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, filia w Zakopanem.

*) P. n-ry 1, 2, 3, i 4.

XVI.

Kraków, dn. 10/II. 28 r.

Kochany Józku!

W jesieni ub. roku odniosłem się do Ciebie z ciążącą mi sprawą, mianowicie wiszących na mej hipotece pozycyi (filii Banku Oszcz. (6.000 M) i b) filii Banku Związk. w Zakopanem, (300.000 Mp.), i przesyłając Ci odpis z wyciągu hipot., prosiłem o przeprowadzenie załatwienia. Prośbę tę ponawiam ninie, z tem, że bardzo mi na szybkiem załatwieniu sprawy tej zależy. (Muszę bowiem mieć czystą hipotekę, iżby starać się o pożyczkę długoterm. z Banku Rolnego. Bardzo Cię więc, mój Kochany, proszę: uczyń wszystko, co trza, dla najrychlejszego tych not wykreślenia.

— — — — — — — — — —

Z finansami u mnie wciąż b. ciężko. O tej „pensyi" rządowej tyle dzwoniono (aż przykro) — aż wreszcie przyznano mi emeryturę głodową (345 zł. mies.) począwszy od 1 lutego bież. roku, i to musi przejść jeszcze sporo formalności, nim asygnaty otrzymam. Wierz, mi Józku: gdybym miał tylko jakieś oparcie gdzieindziej, tobym za tę „łaskę" podziękował. Ale cóż robić. Jest mi b. b. nieprzyjemnie.

Słyszę, że w Zakopanem został Komisarzem obecnie Dr. Góra. (Słyszę, też, że ma być przydana Rada, o kompetencyi Rady gminnej). Czy nie uważasz, że powinien teraz wniosek swój (o przyznaniu mi subwencyi corocznej przez gm. Zakopane) zrehabilitować?... Ustawa bowiem z r. 96 była do tej sprawy przez P. Starosolskiego nacią-

SPECJALIZACJA UZDROWISK:

Zakopane jako lecznicza stacja klimatyczna górska.*)

Nie miejsce tu, abym wymieniał wszystkie cechy tego klimatu, ale uważałem za konieczne zaznaczyć, że tylko i jedynie wynik badań naukowych naszego klimatu upoważnia nas do twierdzenia, że klimat nasz jest leczniczy.

Klimat ten wzmacnia organizm i zwiększa jego odporność. Pod jego wpływem następuje zmiana w składzie krwi, gdyż zwiększa się zasadniczo ilość ciałek czerwonych. A zatem niedokrwistość, czy to samoistna, czy jako pozostałość po innych chorobach, czy też jako objaw schorzeń gruczołowych, poprawia się zwykle w górach. Przesadna jest ogólnie spotykana obawa przed wysyłaniem w góry chorych ze zmianami w sercu, bo przecież pobyt w górach z dodatkiem umiarkowanego ruchu, działa jako *cardiacum*. Oczywiście, nie mówię tu o nieskompensowanych wadach serca, ani o schorzeniach mięśnia sercowego. Osłabienie serca na tle zatrucia jadem gruźliczym ustępuje razem z poprawą stanu ogólnego. O ile chorzy, z daleko posuniętą miażdżycą tętnic, nie nadają się tutaj do leczenia, o tyle chorzy ze zmniejszonym ciśnieniem, czują się bardzo dobrze.

Aczkolwiek przyjeżdżający tutaj z nizin, musi przejść krótszy lub dłuższy okres aklimatyzacji, to jednak w wielu schorzeniach układu nerwowego, stwierdziliśmy wybitnie dodatni wpływ klimatu górskiego. W szczególności nadają się do leczenia niedomogi w stanie nieciężkim, mniej histeria, neuralgia i padaczka; przeciwwskazany jest pobyt w górach przy uporczywej bezsenności u ludzi, którzy na nizinach sypiają dobrze, i z nerwowością konstytucyjną, bo toksyczna (na tle gruźliczym) ulega poprawie.

Szczególny wpływ wywiera ten klimat na płuca i oddychanie, gdyż zwiększa się wielkość oddechu, a więc wymiana gazowa jest intensywniejsza. Dlatego najwybitniej występuje wyższość klimatu górskiego nad nizinnym w leczeniu pewnych chorób płucnych, a w szczególności w leczeniu gruźlicy płuc, naprzód w usposobieniu do niej, w jej początkach i w dalszych okresach o charakterze przewlekłym. Zwykle dobrze się czują tutaj chorzy na dusznicę i wybitnie poprawiają się ozdrowieńcy po chorobach płucnych (nie gruźliczych). Co do obawy przed krwiopluciem i krwotokami, które rzekomo mają częściej występować w górach, aniżeli na nizinach, to jest ona zupełnie nieuzasadniona.

To samo dotyczy wiatrów południowych t. zw. halnych, co do których błędnie rozpowszechnione jest mniemanie, że wieją one bardzo często wiosną i jesienią, a w rzeczywistości tak nie jest. Przeciętnie wieją one po 20 dni w roku, gdy Szwajcaria notuje dni „föhnowych" do 32 rocznie.

Chcąc coś bliższego powiedzieć o wynikach leczenia tutaj gruźlicy, trzeba rozejrzeć się w statystykach, aby z nich ustalić pewne dane, bo przecież nie bez wpływu decydującego na nie będzie czas pobytu chorych w zakładach, a ten zwykle jest u nas o wiele krótszy, aniżeli w zakładach zagranicznych.

Gdy sanatoria szwajcarskie trzymają chorych przeciętnie po pół roku (Arosa z górą 300 dni), to u nas przeciętny okres leczenia nie przekracza 100 dni. (D. n.)

Józef Zychoń

*) Patrz nr 3-ci

Nowosądecki „Głos Podhala" powtórzył w n-rze 28-ym artykuł wstępny z n-ru 3-go „Zakopanego" o umowie pittsburskiej — w całości.

KRONIKA

W dwunastą rocznicę śmierci Jana Kasprowicza odbyła się dn. 1 b. m. staraniem córek Jego Msza święta. Wysłuchali jej w podniosłym nastroju prócz córki, p. Jarockiej z mężem i wdowy, burmistrz Zaczyński, członkowie Komitetu budowy Mauzoleum, grono przyjaciół poety, przedstawiciele Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej", którzy złożyli piękne wieńce u wejścia do kaplicy, delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej ze sztandarem, liczni sąsiedzi — górale z Harendy, oraz letnicy z Zakopanego i Poronina.

Komitet Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza obradował dn. 6 b. m. w Zakopanem i po przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia ukonstytuował się na nowy okres pracy w ten sposób: Przewodniczący prof. dr Eugeniusz Romer, zastępcy przewodniczącego p. p. Kornel Makuszyński i dr Józef Żychoń, sekretarz p. Kazimierz Brzozowski.

Na podstawie zestawienia członka Komitetu prof. Władysława Jarockiego, któremu powierzono likwidację spraw, związanych z budową, stwierdzono, że na Mauzoleum na Harendzie wydano ogółem sumę: 158.111 zł (za życia kierownika budowy ś. p. Karola Stryjeńskiego 153.304 zł, resztę później na

Cukiernia „Kryształowa"
Zakopane — Krupówki
poleca
doskonałą kawę
i znane ze swej dobroci ciastka.

---

ciągnięta. Powinienby to, sądzę, zrewidować, choćby pro honore Zakopanego.

— — — — — — — — — —

Wybory. Proponowano mi 1 miejsce na liście Bloku rząd. z Podhala (do Sejmu). Odmówiłem. Więc postawiono mnie na liście (tejże) do Senatu na II miejscu (po Rollem). Też odmówiłem. I wogóle postanowiłem stać zdaleka od tego jarmarku.

Przed tygodniem opuściłem lecznicę w Batowicach, gdzie przeszło miesiąc bawiłem. Zdałoby się dłużej, lecz środków brak; i tak się już na to zadłużyłem. — W Krakowie, nim do Poręby pojadę, zatrzymam się jeszcze jaki tydzień. — Donieś na adres poniższy. A może będziesz w tym czasie w Krakowie — donieś kartką, gdzie, kiedy — to byśmy się spotkali i pogwarzyli.

Serdecznie Cię ściskam i całuję

Twój
Wład. Orkan.

Adres: Kraków, Smoleńska 23.
z listami Dyr. Smreczyńskiego.

XVII.

Rzym, 30. III. 28.

Kochany! List Twój dostałem prawie w drodze. Przyjm (spóźnione) wyrazy przyjacielskiego współczucia (człeka, który wie, co Matka) z powodu Straty.

Serdecznie Cię stąd pozdrawiam, prosząc o pamięć.

Twój
Wład. Orkan.

XVIII.

Rzym, dn. 27/IV 28 r.

Kochany Józiu! Po dwumiesięcznej włóczędze i chorowaniu przytem (ozdrowiło mnie Capri)—po obrazach przesmutnych Pompei, które za człowiekiem idą, wracam na Florencię do wiosny naszej, jak i do kłopotów. Być może, że ze względu na Zosię, która już maturę zdaje, wpadnę do Zakop. Serdecznie Cię, Kochany, pozdrawiam i ściskam! Często myślałem tu o Tobie — Twój
Wład. Orkan.

XIX.

Zakopane, 3/XII

Kochany!

Proszę Cię bardzo: bądź tak łaskaw zajść do nas dzisiaj —

Argumenty: a) Imieniny, 2) gęś prawdziwa 3) frykasy wiejskie.

Cel: rozmowa miła i pouczająca o Stambule.

Czas: kiedy będziesz ślebodny — powiedzmy koło 7-ej (kolacyę w to włącz).

Gości — prawie żadnych.

Droga: ulica Szkolna, nr. 1300, za wodą, dom Jaśka Kubina. Jeśli z Nowotarskiej — można wprost koło „Bławatka" na nowy most (bez poręczy). Za mostem tuż dom Kowala (murowany) i dom prof. Śliwki. Wyżej nasz dom (mocno oświetlony). Czekamy. —

Twój
Franek.

Bardzo Cię proszę.

Fr.

XX.

Kamieniec 30/I.

Kochany!

Zdarzył się przykry przypadek, iż żona złamała rękę. Dziś właśnie byliśmy w Szpitalu. Tymczasowe opatrzenie. Główne w poniedziałek.

Nie mogąc być w mieście, proszę Cię, byś był tak dobry zajść do nas. Może dziś wieczorem na herbatę — idąc z kolacyi sutej. Chciałbym pomówić z Tobą — może i Ty opowiesz nieco ze stolicy.

Więc pa! tymczasem

Twój
Franek.

XXI.

Kamieniec
Piątek (popoł) (Dom J. Mosza).

Kochany!

Jestem od paru dni, lecz leżę osłabiony (serce! serce!), nie wychodząc. Pragnę z Tobą pomówić. Posyłałem już, lecz Cię nie zastano. Bądź tak dobry zajść do mnie: dziś, lub jutro przed południem.

Do widzenia miłego,

Twój
Wład. Orkan.

spłatę długów). Po sprawozdaniu członka Komitetu dra Józefa Diehla o oddaniu Mauzoleum na własność wieczystą Gminie Zakopane powzięto jednogłośnie szereg uchwał.

Wiadomości osobiste. P. Xawery Dunikowski, profesor Akademi Sztuk Pięknych w Krakowie, spędził część lata na Harendzie, gdzie zamierza osiąść na stałe. Znakomity rzeźbiarz powrócił w połowie sierpnia do Krakowa, aby przygotować projekty trzech pomników: Daszyńskiego dla Krakowa, Piłsudskiego w Warszawie i Puławskiego na wystawę w Nowym Jorku.

P. Stanisław Sroczyński, radca poselstwa polskiego w Hadze, bawił przez kilka tygodni w Zakopanem.

Nowy dziekan Izby adwokackiej krakowskiej, dr Stanisław Rowiński przed objęciem urzędowania w d. 12 b. m. spędził kilka dni na wypoczynku pod Tatrami.

Z pośród wiernych przyjaciół warszawskich, odwiedzających co rok Zakopane, zauważyliśmy p.p. dra Stefana Wierzbowskiego, radcę Prokuratorii Generalnej, Antoniego de Barbaro, inspektora B. G. K., Tadeusza Korniłłowicza, Jana Reychmana, sekretarza Tow. Przyjaciół Słowaków i współpracownika „Ziemi Podhalańskiej".

Z kół uniwersyteckich spotkaliśmy w Zakopanem profesorów: Fischera, Jachimeckiego, Łomnickiego, Romera, Ruziewicza, Sierpińskiego — z elity taternickiej dra Komornickiego i inż. Maślankę.

B. konserwator krakowski, p. Bohdan Treter spędził kilka tygodni letnich pod Giewontem.

Dr Tadeusz Gluziński, redaktor „ABC" bawi, jak co roku, w Bukowinie Tatrzańskiej na wywczasach.

Wybitny uczony szwedzki Gunner Gunnersson, profesor slawistyki na uniwersytecie w Lund, autor pracy w języku szwedzkim o Polsce, bawił kilka dni w Zakopanem. Obecny pobyt znakomitego uczonego w naszym kraju związany jest z opracowywaniem nowej pracy o Polsce. U nas zapoznawał się z wartościami folkloru góralskiego, oraz przyrodą Tatr, przy czym głównie interesowała go sprawa wysokości zasięgu szaty roślinnej w górach polskich, a wreszcie urządzenia uzdrowiskowe Zakopanego.

Wycieczki zagraniczne. W b. m. bawiła w Zakopanem wycieczka 40-tu księży Polaków z Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Czechosłowacji i Francji, studiujących we Włoszech, wycieczka Koła Polek z Stanów Zjednoczonych, oraz wycieczka 33 harcerek rumuńskich, które miały obóz swój w Pieninach.

Wycieczkę czesko-słowacką, złożoną z przedstawicieli stronnictw, popierających rząd z p. inż. Cichliczem na czele, podejmowało w Zakopanem w dn. 6 i 7 b.m. tutejsze Koło Stronnictwa Ludowego w osobach najwybitniejszych działaczy: p. p. mec. Rajtara, Deca, Czarniaka, J., St. i W. Krzeptowskich oraz Krzysiaka.

Nowa powieść tatrzańska. Niebawem pojawi się w druku powieść tatrzańska p. t. „Idzie Lawina!" Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej, autorki znanej powszechnie powieści: „Tajemnica Tatr", poświęconej idei ochrony przyrody tatrzańskiej i opiewającej piękno naszych gór w letniej porze roku. Nowa powieść oddaje czar tatrzańskiej zimy, snując się na tle życia dorastającej młodzieży szkół koedukacyjnych.

Cuda zimowe gór odczute są równie dobrze przez tę znawczynię Tatr, taterniczkę z doby złotego okresu wysokogórstwa polskiego, w zimowej powieści, jak w poprzedniej — czar górskiego lata. Wykaże w niej autorka, czytelnikom nie mniejszą znajomość terenu młodzieżowego, ze względu na podłoże zagadnienia koedukacji, nigdzie w naszej literaturze jeszcze nie wyzyskaną.

Zarówno sprawy szkolne, jak i religijne, oraz sportowe i turystyczno-taternickie w życiu naszej młodzieży są w niej wyświetlone wszechstronie, przeżycia miłosne zaś stanowią główny trzon akcji. Nie ominęła aktorka także i tematów politycznych, wplatających się w życie dzisiejszej szkoły, nie wyczerpując ich jednak jeszcze całkowicie w omawianej powieści. Problem ten bowiem będzie obszerniej omówiony w następnym utworze p. t. „Krokusy", który stanowić będzie dalszy ciąg „Lawiny", jako jednak zupełnie oddzielną całość.

„Idzie Lawina" jest utworem zamkniętym całkowicie w dwóch częściach.

Książka ta jest oczekiwana z wielkim zaciekawieniem nie tylko przez Zakopian, ale przez ogół czytelników polskich, a także przez krytyków literackich. *Kom. Wyd.*

Informator i plan Zakopanego. Przed kilku dniami pojawił się na półkach księgarskich nakładem znanego i zasłużonego Biura reklam p. Zdzisława Kopecznego „Informator oraz plan Zakopanego" (cena 50 gr).

Informator obejmuje dokładny dział urzędowy, spis architektów, adwokatów i lekarzy, statut taksy klimatycznej, szkoły, stowarzyszenia, sanatoria, cenniki pensjonatów, dorożek i t. p. wreszcie obfity dział handlowy.

Dołączony — plan Zakopanego, wykonany przejrzyście przez Wydział techniczny Zarządu Miejskiego (sprzedawany również osobno po 30 gr).

Wydawnictwo bardzo staranne i pożyteczne — zasługuje na rozpowszechnienie.

Comitato Polonia — Italia w Zakopanem, będące samodzielnym stowarzyszeniem zarejestrowanym rozwija coraz intensywniejszą działalność, której przejawem był m. i. interesujący odczyt p. t. „Tajemnica sukcesów dyplomacji włoskiej" wygłoszony w dniu 23 ub. m. w „Sokole" przez p. T. F. Domaradzkiego, prezesa C. P. I., oraz zorganizowanie nauki języków obcych (5 zł miesięcznie), wykładanych przez kwalifikowane siły: j. włoski — p. Hirszlówna, angielski — p. Dauler; niemiecki — p. Kotarba i p. Zakrzewska; rosyjski — p. Zakrzewska.

Zarząd Komitetu Polonia — Italia komunikuje, iż dla członków, sympatyków, oraz zaproszonych gości urządza dn. 20 b m. „Zabawę taneczną" w salonach „Stamary" (ul. Kościuszki). Informacje w Lidze Popierania Turystyki, ul. Kościuszki, tel. 1146.

Staraniem Cechu Krawców i Krawczyń zakopiańskich odbył się w naszym mieście w dniach od 5—30 lipca kurs krawiectwa męskiego i damskiego z udziałem 30 uczestników, mistrzów i mistrzyń krawieckich. Instruktorem kursu był z ramienia Instytutu Rzemieślniczo-Przemysłowego w Krakowie p. Emilian Wąsowicz, który podczas uroczystego zakończenia kursu w sali wykładowej Szkoły Przemysłu Drzewnego wyjaśnił zebranym, że celem kursu było zapoznanie uczestników z aparatem mierniczym, najnowszym wynalazkiem z dziedziny techniki krawieckiej. Zaletą tego aparatu — specjalnie skonstruowanego kątomierza — jest to, że przy jego pomocy można uszyć wzorowo ubranie bez żmudnych przymiarek i poprawek, gdyż aparat ten uzwględnia najdrobniejsze odchylenia i indywidualne cechy rozmaitych postaci.

Słowa szanownego prelegenta świadczyły o głębokim umiłowaniu swego zawodu i potwierdzały tę prawdę, że także i praca krawiecka może być wykonywana pod kątem widzenia sztuki i artyzmu i przyczyniać się w ten sposób do podniesienia tego zawodu. *(zt)*

Jubileusz Sodalicji. Dnia 7 b. m. Sodalicja Mariańska Inteligencji Żeńskiej w Zakopanem obchodziła 25-lecie istnienia. W dniu tym o godz. 8-ej w przepięknie przybranym zielenią i kwiatami kościele OO. Jezuitów na Górce, odprawił proboszcz ks. dziekan Jan Tobolak Mszę świętą, w czasie której śpiewał chór Sodalicji. Okolicznościowe, podniosłe kazanie wygłosił ks. Siwek T. J. Udział w Mszy św. wzięli również przedstawiciele Zarządu miejskiego, delegacje bratnich Sodalicji i duża liczba zaproszonych gości.

Po mszy św. panie Sodaliski wraz z gronem zaproszonych gości udały się na śniadanie, które odbyło się w sali Sanatorium „Odrodzenie", użyczonej łaskawie przez Zarząd tegoż Sanatorium. Kilka Sodalisek, które należą do niej od założenia dostało dyplomy honorowe, a długoletnia prezydenka p. U. Brzozowska dyplom honorowej prezydentki.

O godz. 20-ej odbyła się w sali „Morskiego Oka" uroczysta akademia, którą rozpoczął hymnem sodalicyjnym chór „Echa Tatrzańskiego" pod dyrekcją prof. Mistrzyka. Następnie podniosły i pełen głębokiej treści referat wygłosił ks. redaktor Kosibowicz T. J.: „Posłannictwo kobiety w życiu współczesnym". Sodaliska p. Głodowska wygłosiła wiersz Pawlikowskiego, Zarząd Sodalicji pod przewodnictwem ks. moderatora W. Krupy złożył sprawozdanie z działalności Sodalicji za okres 25-letni jej istnienia. Bratnie Sodalicje złożyły przez swych delegatów życzenia Jubilatce na ręce Zarządu, po czym odczytano szereg listów i depesz z życzeniami od zamiejscowych Sodalicji.

Po pauzie odegrał Egon Petri Liszta: 1) św. Franciszek przemawia do ptaków, 2) św. Franciszek da Paolo kroczy po falach Chopina: 1) Nocturno C-mol, 2) Polonez As-dur.

Uroczystość w kościele, i akademia cieszyły się wielkim zainteresowaniem Zakopian, czego dowodem był liczny udział ich w całym obchodzie. *M. Ostrawicka.*

Czy awangarda Gimnazjum Rzeźbiarskiego i Muzeum Tatrzańskiego? Bo tak możnaby nazwać budę drewnianą, stojącą tuż naprzeciw wymienionych budynków. Czas by już był budę tę wreszcie usunąć, żeby nie szpeciła Krupówek i wyglądem swym nie zwracała uwagi, jako kompromitujący okaz starej komórki, czy też wylęgarni szczurów. *(z)*

Widok krwi wywołuje u niektórych osób odrazę, ale widok krwi na brudnych kitlach pomocników masarskich wywołuje u wszystkich wstręt i obrzydzenie. Dla dobra Zakopanego zwracamy się do wszystkich p. p. rzeźników, żeby nie pozwolili na to, aby ich pomocnicy, uwijając się po mieście z pokrwawionymi rękami i w brudnych, krwią poplamionych kitlach obniżali godność cechu rzeźniczego. *(z)*

Odpowiedzi Redakcji. *Anonimowemu* (wej) autorowi (rce) kartki do redaktora: Notatkę Pańską z ostatnim zdaniem: „Słuszna, uczciwa krytyka to piękne, wdzięczne zadanie gazety, niestety — nie ma odwagi cywilnej — wychwalanie i schlebianie różnym dygnitarzom nie da panu miłości ludzkiej, ani chwały" — umieścilibyśmy chętnie, gdybyśmy wiedzieli od kogo pochodzi. Lekcja nieśmiała odwagi cywilnej — zza płotu — znajduje się w koszu i wykłada ten przedmiot śmieciom.

UMOWA PITTSBURSKA.

Dr Hledko, przywódca poselstwa Słowaków amerykańskich opuścił d. 9 b. m. Bratislawę, aby przez Gdynię wrócić do Stanów Zjednoczonych wraz z oryginałem głośnej umowy pittsburskiej (której odbitkę z objaśnieniem podaliśmy w n-rze 3-cim „Zakopanego"). Jak doniósł „Goniec Warszawski" (w n-rze 218-ym z 10 b. m.) dr Hledko przed wyjazdem pożegnał się z ks. Hlinką, któremu oświadczył:

— Zbadaliśmy dokładnie stosunki i musieliśmy stwierdzić, że skargi Słowaków są zupełnie uzasadnione. Walka wasza jest uzasadniona i trzeba ją jeszcze bardziej zaostrzyć. Będziemy was w tej walce popierali przez wzmożoną działalność w Ameryce.

Ks. Hlinka odpowiedział na to:

— Oczerniają nas, biją nas, lecz pomimo to, nie upadniemy na kolana. Jeżeli trzeba będzie i my będziemy bili. Mamy przed sobą wyraźny cel i jesteśmy zgodni. Zwyciężymy. Jeżeli Bóg powoła mnie do siebie, inny zajmie moje miejsce. Dopóki jednak żyję, będę pracował i walczył.

W Rużomberku odbyło się drugie, uroczyste pożegnanie dra Hledki, w którym wzięli udział wszyscy posłowie i senatorowie słowackiego stronnictwa ludowego. Na liczne przemówienia odpowiedział dr Hledko m. in. tak:

— W przyszłości nie powinniście się łudzić, ani się cofać. Gdybyście się nigdy nie zawahali, zagadnienie słowackie byłoby już rozwiązane. Będziemy mieli tyle praw, ile ich wywalczycie, mówił Masaryk. W myśl więc tych wskazówek walczcie o swoje prawa i nie pozwólcie się zastraszyć niczym, gdyby wam nawet zarzucano zdradę.

Dr Hledko po drodze do Gdyni odbył w Krakowie rozmowę z przedstawicielem Polskiej Agencji Telegraficznej, pod koniec której — według „Gońca Warszawskiego" z d. 11 b. m. (nr 219) — oświadczył, że „wywozi z Polski bardzo dobre wrażenie. Polacy przyjęli nas jako bracia słowiańscy i pokazali nam swoje zrozumienie dla naszych wielkich, zasadniczych ideałów i celów narodowych."

SPORT

„Wielobój policyjny" powiatu nowotarskiego zorganizował w Zakopanem klub sportowy „Szarotka". Złożyły się nań zawody następujące:

Bieg 200 m. z przeszkodami: Pierwsze miejsce zyskał post. **Włodarski** z Zakopanego: 30 sek. i 91 pkt., drugie post. Stackiewicz (Zak.) 32 sek. 87 pkt., trzecie post. Gromadziński (Zak.) 32 sek. 87 pkt.

Rzut granatem: 1) post. **Maliczak** (Zak.) 67 m. 2) post. Owczarek (Zak.) 56 m. 3) post. Włodarski (Zak.) 56 m.

Strzelanie z pistoletu z odległości 25 m. do figur: 1) post. **Mączyński** (Nowy Targ) 10 trafionych, 109 pkt., 2) post. Owczarek (Zak.) 10 trafionych, 109 pkt. 3) post. Żelezik (Zak.) 10 traf., 108 pkt.

Marsz 10 km. w pełnym uzbrojeniu i z obciążeniem 10 kg. Pierwsze miejsce zajął post. **Stackiewicz** (Zak.) 56 min. 30 sek., 2) post. Witos (Zak.) 59,40, 3) post. Żelezik (Zak.) 60 min.

Jazda na rowerze w odległości 20 km.: 1) post. **Mazurkiewicz** (Łopuszna) 40 min. 05 sek., 2) st. post. Seja (Szaflary) 42 min. 14 sek., 3) post. Sturmowski (N. Targ) 43 min. 45 sek.

Pływanie 100 m. stylem dowolnym: 1) post. **Kopaczyński** (Zakop.) 1,40, 2) st. post. Gustowicz (Zakop.) 1,48, 3) post. Stackiewicz (Zak.) 2,08.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął post. **Stackiewicz** 400, drugie post. Włodarski 399, trzecie post. Gromadziński 361, wszyscy z Zakopanego. Brawo!

„Święto Czynu Chłopskiego" odbędzie się staraniem Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Szaflarach dnia 15 b. m. W programie uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa w Maruszynie.

Z Tatr

Ruch turystyczny, popularny, wzmógł się w Tatrach w b. m. nadzwyczajnie. Najbardziej uczęszczane szlaki to — Hala Gąsienicowa, Zawrat, Pięć Stawów Polskich, Morskie Oko, mniejszy natomiast ruch jest w Zachodnich Tatrach, które stanowią jeszcze jakby oazę dla miłośników ciszy górskiej i tych terenów, które jeszcze uchroniono przed inwazją „bisnesowych" przedsiębiorstw.

Jeżeli chodzi o ruch turystyczny przez granicę polsko-czesko-słowacką w Tatrach, to stwierdzono na podstawie ewidencji, prowadzonej na granicy i w schroniskach, że turystów z tamtej strony przechodzi do nas minimalna ilość i stosunek ten wyraża się w porównaniu do polskich turystów idących na południową stronę Tatr, jak 1:20. Samochodowy ruch od nas jest również dość duży. Turyści mogą przekraczać granicę polsko-czesko-słowacką jedynie za okazaniem paszportów lub legitymacji konwencyjnych P. T. T.

* * *

Dnia 6 b. m. w czasie burzy Kozich Wierchów spadł w dół kilkanaście metrów, odnosząc obrażenia głowy, 25-letni Stanisław Majewicz, magister filozofii z Krakowa. Wezwane telefonem ze schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe udało się bezzwłocznie na miejsce wypadku i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło rannego do szpitala. Rany na szczęście okazały się stosunkowo lekkie, a życiu p. Majewicza nie grozi niebezpieczeństwo.

* * *

Dn. 10 b. m. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe otrzymało wiadomość ze słowackiej strony Tatr, że znaleziono tam zwłoki narciarki Felicji Nordównej, która jeszcze 11 lutego b. r. wybrała się samotnie na nartach przez Łysą Polanę i odtąd wszelki ślad po niej zaginął. Zwłoki narciarki (nie podano na razie gdzie je znaleziono) są w stanie zupełnego rozkładu i zidentyfikowano je za pomocą dokumentów, znalezionych przy nich. B. p. Nordówna, nauczycielka z Krakowa, pochodziła z Przemyśla.

* * *

D. 11 b. m. spadł z Granatów ś. p. Roman Górowski, artysta teatru w Katowicach. Pogotowie Ratunkowe stwierdziło śmierć turysty.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Zmarli w Zakopanem w b. m.: Janina Karpielówna (7 l.), Apolonia Kois (59 l.), Leon Piechota (18 l.), Maria Gromada (75 l.) Maria Kowalska (3 tyg.)

Lekarz chorób dzieci i wewnętrznych
Dr med. Jadwiga Frenkiel
powróciła z klinik paryskich
Zakopane, Piłsudskiego „Capri", tel. 14-96.

Muzeum Tatrzańskie
w Zakopanem, ul. Krupówki (dolne)
otwarte od 10—1 i 16—18; w niedziele i święta tylko od 10—1.
Wycieczki zbiorowe mogą zwiedzać Muzeum także w innych godzinach.

St. Wilczyński
wykonuje najnowszym systemem krawiectwo damskie i męskie
Zakopane, ul. Kościuszki. Tel. 12-70.

Kiosk Polski
poleca po cenach niskich **cukry, owoce, jarzyny, czekolady i delikatesy**
JÓZEFA JASKIEROWA
Zakopane — Krupówki nr 20
(vis à vis p. Trzaski). **Tel. 12-53.**

WYTWÓRNIA ART. - RZEŹB.
T. Wieczorek
Zakopane, ul. Jagiellońska, 46.
Sklep: róg ul. Zamoyskiego i Witkiewicza.
Najkorzystniejsze źródło zakupu pamiątek.

Nowootwarty Sklep Góralski
towarów galanteryjnych i manufaktury
poleca na składzie duży wybór po cenach niskich.
Zakopane, ul. Krupówki vis à vis kościoła.

Ogłoszenia drobne

WPISY do 6-cio klas. pryw. powsz. szkoły IM. ŚW. TERESY i przedszkola odbywają się od 16 sierpnia b. r. codziennie od godz. 11 — 13 w lokalu szkolnym przy ul. Chałubińskiego w Zakopanem.

LEKCJI JĘZYKA NIEMIECKIEGO udziela M. Ostrawicka-Skotnicowa, Zakopane, Kasprusie 40, pierwsze piętro.

PANNA do praktyki w drukarni zostanie zaraz przyjęta. Zgłoszenia w drukarni na Rynku.

POMOCNIK DRUKARSKI, młody, zdrowy, zostanie przyjęty zaraz. Zgłoszenia z referencjami w drukarni na Rynku.

Bank Podhalański Spółdzielczy z nieograniczoną odpowiedzialnością **w Zakopanem**
przedtem TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
Zastępstwo Banku Polskiego. Załatwia czynności bankowe. 1—1

„Foto Schabenbeck"
fotografia artystyczna — artykuły fotograficzne — laboratorium dla prac amatorskich — pierwszorzędne fachowe wykonanie
2—6
ul. Krupówki 57. — Telefon 14-36 (firma chrześcijańska)

Podwieczorek przy mikrofonie w Piwogródku książęcym w Tychach

Od 9 lat, kiedy to Browar Książęcy w Tychach obchodził 300-lecie swego istnienia, nie było takiego gwaru, ścisku, tyle wesołości, jak w ubiegłą niedzielę w przestronnym pięknym parku browarowym, do którego setkami samochodów, na motocyklach, autobusami, pociągami, no i zwykłymi pojazdami zjechała się ze wszyskich stron Śląska, a nawet z poza niego, rzesza ludzi, licząca około 10 tysięcy.

Zapełniły się niezliczone krzesła, stoły, łąka parkowa rozbawionym tłumem, pragnącym być uczestnikiem niezwykłej uczty, urządzonej staraniem Dyrekcji Polskiego Radia i Ligi Pop. Tur. Dziesięctotysięczny tłum przybył — jak to powiedział w niedzielę na urządzonym tam w parku „podwieczorku przy mikrofonie" popularny „Karlik z Kocyndra", by raz chociaż zapomnieć o troskach codziennych i „popić se małe w Piwogródku Tyskim".

Ponieważ pogoda dopisała, a ludek zaproszony też, uczta przy mikrofonie czyli t. zw. „uraczyna" z piwem zapowiadała się świetnie. Wielki entuzjazm zapanował w parku książęcym, gdy na długo przed zapowiedzianym występem zjawiła się cała familia radiowa z „Karlikiem z Kocyndra", „Gustlikiem" no i całym zespołem wykonawców niedzielnego programu piwogródzkiego, czyli tyskiego, transmitowanego na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Po wykonaniu wstępnych punktów urozmaiconego programu prof. Ligoń („Karlik z Kocyndra") w dowcipnych słowach wyjaśniał niedzielnym gościom Piwo-gródka oraz całej Polsce, słuchającej tej audycji, czym są właściwie Tychy — ta śląska Mekka dla mniej lub więcej wytrawnych piwoszów.

— Do Tych, a kto tego nie rozumie, więc do Tychów — rozprawiał Karlik — jeździ się na dobre piwo tyskie, jako, że piwo to sercu nie szkodzi, ale pomaga do zdrowego, dobrego wyglądu. W Tychach piwo znane jest od przeszło 300 lat. Stało się ono sławne w 1629 r. i od tej pory stale zdobywało sobie sympatie najznakomitszych piwoszów. Widocznie dawnym kronikarzom piwo tyskie musiało wybornie smakować, kiedy w pożółkłych kartach historii Tych napisali tylko datę powstania browarnostwa tyskiego, zapominając zupełnie o podaniu daty powstania Tych, którego początek sięga 16 wieku. Co znamienne, że w tychże Tychach, w tym osławionym Piwogródku, powstał z końcem zeszłego stulecia ruch abstynencki, dziś — jak to „Karlik" wśród ogólnej wesołości podkreślił, obficie subwencjonowany środkami finansowymi Polskiego Monopolu Spirytusowego...

Ale do rzeczy, a raczej programu.

Oprawę muzyczną „powieczorku" radiowego stanowiła orkiestra wojskowa 74 p. p. z Lublińca, a w czasie transmisji doskonale zgrana orkiestra Polskiego Radia z Katowic „As—Pik" pod dyrekcją utalentowanego kompozytora śląskiego. Inne części programu wykonane zostały przez świetny chór Rewelersów oraz doskonały śląski kwartet ludowy.

Burze oklasków — niestety bisowanie nie było ze względów programowych dopuszczalne, zyskały sobie występy doskonałej śpiewaczki p. Maryli Zabłockiej, która wykonała kilka piosenek operetkowych oraz przebojów rewiowych, jak i występ świetnego monologisty p. Janusza Woźniakowskiego.

"Oczkiem" wykonanego programu poza powyższymi punktami programu był występ p. Stefana Jugielskiego, który z organów zdołał wyczarować śliczne melodie, wykonując „kilka pięknych wiązanek, jak „Dziad i baba" oraz „Kotek". Niestety krótki czas przeznaczony na audycje wykluczał i w tym wypadku bisowanie.

Całością programu, jak już podreśliliśmy, kierował prof. Ligoń, gospodarz i konferencjer w Piwogródku.

Na ogólne życzenie rozbawionej do łez i rozmielonej smacznym małym Tyskim publiczności, „Karlik" z „Gustlikiem" musieli odtworzyć scenę z pod „żeleźniaka" (?) wielce uciesznq, a na zakończenie ubawił „Karlik" wszystkich setnie wyjątkami ze swych utworów.

Na zakończenie programu, trwającego niespełna dwie godziny, po całym parku, jego łączce i zagajnikach, w których ulokowali się co „znakomitsi" piwosze, gruchnęła straszna wieść, że ponoć w Piwo ogródku zabrakło piwa, szczególnie jasnego i ciemnego. Pozostało jeno trochę zniętego, t. zn. ani tego ani tamtego, aby trudniej było, jak to powiedział „Karlik", zgadnąć... Wszystko wypito...

Udały w całej swej rozciągłości program miał i pewien punkt nadprogramowy, małą a serdeczną manifestację uczuć polskich dla praktykujących w kopalniach braci Jugosłowian, którzy w czasie „podwieczorku" wznosili okrzyki „Wiwat Polska". W odpowiedzi park przestronny zahuczał okrzykami „Niech żyje Jugosławia".

Piwogródzki podwieczorek pozostanie dziesięciotysięcznym gościom browaru książęcego na długo sympatycznym wspomnieniem — mamy nadzieję, że i cała Polska, wsłuchana przy aparatach radiowych w tę niezwykłą imprezę Katowickiego Radia — była z niej zadowolona.

Do późnej nocy autobusy, pojazdy konne i niekonne nieprzerwanym sznurem odwoziły smakoszów „małego tyskiego" do domów.

Reprezentacja Browaru Książęcego Tychy
A. KOTOŃSKI — Zakopane, ul. Nowotarska 4. — Telefon 15-08
poleca niedoścignionej jakości piwa: jasne Tychy, kuracyjne, słodowe, ciemne książęce (bok).

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI
SPÓŁDZIELNIA Z OGR. ODPOW.
W KRAKOWIE — ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, KRUPOWKI 39. — TEL. 16-21.
Poleca masło, sery, jaja, pasteryzowane mleko, śmietanę, miód, konserwy rybne.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Treść poprzednich numerów „Zakopanego": Nr 1. Dr Józef Żychoń: Od Redakcji. — Artur Seelieb: Dziesięciolecie Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego. — Józef Diehl: Zakopianie u Focha. — Dr J. Ż.: Dworzec kolejowy. — Z listów Orkana (I — IV). — Lidka: Z dziejów prasy zakopiańskiej. — Kronika (8). — Z życia organizacyj.

Nr 2. Artur Seelieb: Ważna sprawa. — Dr Adam Gadomski: Z zagadnień rozplanowania i urbanistyki Zakopanego. — Z listów Orkana (V — IX). — Kronika (13). — Polska książka o Słowacji. — Ze sportu. — Dr Antoni Kuczewski: Zakopane w r. 1919 — a dzisiaj. — Fez: Święto „rodzinki".

Nr 3. Józef Diehl: Umowa pittsburska. — Zet: O nazwę nowych ulic w Zakopanem. — Dr Józef Żychoń: Zakopane jako lecznicza stacja klimatyczna górska. — Z listów Orkana (X—XI) — Dr Tadeusz Mischke: Plażowanie. — Sodalis: Gimnazjum im. O. Balzera w Zakopanem. — Kronika (16). — Zakończenie roku w naszych szkołach.

Nr 4. Antoni Kuczewski: Precz z najniebezpieczniejszą chorobą! — Eugeniusz Wesołowski: Inwestycje Zakopiańskie. — Dr A. K.: Zakopane w r. 1919 a dzisiaj. — M. Ostrowicka: Junacy. — I. B.: Roboty w Tatrach. — Kronika (28). — Z listów Orkana (XII — XIV). — Nowe książki. — Sport. — Zakończenie roku w naszych szkołach.

Nr 5. Jan Kasprowicz: — Witajcie, kochane góry — Gdy przyjdzie czas (poezje). — Jan Kasprowicz: O Chałubińskim i Zakopanem. — Władysław Jarocki: Ostatnia wycieczka Jana Kasprowicza w Wysokie Tatry. Kornel Makuszyński: Odwiedziny na Harendzie. — Wojciech Brzega: O człowieku „dobrym jak woda". — Adolf Chybiński: Z muzycznych wspomnień o Janie Kasprowiczu. — Józef Smrek: 1888—1938. — Dr Adam Gadomski: Wylew potoku Gąsienicowego. — Z. Biernacik: Wartownik. — Kronika (17).

W dodatku: Na Harendzie — Sport. — Składki na dozbrojenie.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPIŚMIE „ZAKOPANE": Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200·—, na następnych stronach zł 160·—, 1/2 str. zł 80·—, 1/4 str. zł 40·—, 1/8 str. zł 20·—, 1/16 str. zł 10·—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0·40, dalsze zł 0·20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.
Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE" wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**
Prenumerata roczna 6·— zł, półroczna 3·50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia". Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Redakcji: Zakopane, ul. Sienkiewicza, willa „Paprotka". Tel. 11-71. — Adres Administracji: Druk. „Polonia" Rynek 1821. Tel. 12-52.

Odbito w drukarni „Polonia". Zakopane-Rynek. Telefon 12-52. Kierownik: Stanisław Wójcik.